Rolnicy polscy, mali i wielcy — łączcie się!

Rok III. Kraków, dnia 14. Lutego 1909 r. Nr. 7.



TYGODNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW.

Wychodzi na niedzielę.

Przedpłata: Rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Do Ameryki 2 dolary, do Niemiec 6 koron. **Prenumeratę** przyjmuje **wyłącznie** Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, ul. Sławkowska. — **Ogłoszenia** należy nadsyłać do p. Bolesława Jankowskiego w Krakowie, Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, Rynek główny. — Cena ogłoszeń 20 halerzy za wiersz czteroszpaltowy. — Adres na listy do Redakcyi i Administracyi (z wyjątkiem listów o prenumeratę): Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, Rynek główny L. 8, I. piętro. — Numer pojedynczy 10 halerzy.

Na zieloną trawkę.

Parlament doczekał się wreszcie tego, na co tak długo pracował: sesya została zamknięta, a ci, którzy nazwali go w swoim czasie „ludowym“ zrozumieli może teraz, iż nazwa ta jest istotnie dla ludu obrazą. Bo parlament można było nazwać jak kto chciał: czteroprzymiotnikowym, gadulskim, leniwym czy narwanym, ale stosować doń nazwę „ludowy“ to znaczy ludowi przypisywać te wszystkie wady, któremi się ten parlament odznacza.

Zamknięcie sesyi nastąpiło z powodu obstrukcyi czeskiej, obstrukcya ta została spowodowaną sporem narodowym między Czechami a Niemcami. Jest to więc, jak widzimy, ta sama przyczyna, która dawny parlament czyniła niezdolnym do obrad. Innemi słowy: srodze mylili się ci, którzy uważali, że czteroprzymiotnikowe głosowanie uleczy parlament ze sporów narodowych. Przeciwnie, ono go jeszcze bardziej w tę chorobę wpędziło, gdyż przy czteroogoniastem głosowaniu dostali się do Izby krzykacze i awanturnicy w jeszcze większej liczbie niż poprzednio.

Bar. Bienerth, prezydent urzędniczego gabinetu wniósł w parlamencie ustawę językową dla Czech, która miała spory załagodzić. Ustawa ta nie spodobała się ani Niemcom, ani Czechom. Ci ostatni rozpoczęli obstrukcyę, zrazu za pomocą wniosków naglących, lecz gdy przewodniczący i większość parlamentu usiłowała złamać ten opór za pomocą naciągania regulaminu, przeszli do obstrukcyi z wrzasków i krzyków. Poprzynosili do parlamentu trąby, harmoniki, dzwonki, gwizdawki i różne inne aparaty do hałasowania i urządzili taką kocią muzykę, że nikt nie słyszał własnego słowa. Jakiś czas próbowano sobie dać z tem radę, lecz nakoniec musiano parlament zamknąć.

Ale nie to samo jest fatalnem w dziejach parlamentu niby to ludowego. Samo wniesienie ustawy

językowej musi być również uważane za czyn fałszywy i zwłaszcza dla nas Polaków niepożądany. My, będąc zwolennikami autonomii, uważamy parlament centralny w Wiedniu za złe konieczne, a natomiast największe prawa przypisujemy sejmom i dla nich chcielibyśmy te prawa uzyskać. A już żadną miarą nie możemy zgodzić się na to, aby parlament czesko-niemiecko-rusko-chorwacko-włoski miał do rozstrzygania sprawy narodowe, dotyczące starć i sporów narodowości w poszczególnych krajach. My obstajemy twardo przy tem, że sprawy te powinny być załatwiane w sejmach, w każdym kraju z osobna, między tymi narodami, o które idzie. Bo załatwianie ich w Wiedniu, to sposobność dla rządu do podszczuwania narodów przeciw sobie, do robienia swojej polityki kosztem ustępstw jednostronnych, to pretekst do handlów i targów, wychodzących tylko Niemcom na korzyść.

Koło polskie złożyło też w dyskusyi nad owemi ustawami stosowne zastrzeżenie.

Ma ono na razie tylko teoretyczne znaczenie, gdyż wskutek zamknięcia sesyi spada z porządku dziennego wszystko co na nim było: zarówno owa nieszczęsna ustawa, przedłożona przez rząd, jak wnioski stronnictw. Przy ponownem zebraniu się parlamentu trzeba będzie zaczynać na nowo.

Kiedy zbierze się ten nieszczęsny płód biurokracyi austryackiej? Powiadają, że mniejwięcej za miesiąc. Tymczasem zaś rząd urzędniczy, który był prowizorycznym, ma stać się już stałym, czyli, że parlament ma dostać czarno na białem, iż własnego rządu ze swego łona wydać nie potrafi. Opowiadają także o wstąpieniu do urzędniczego gabinetu kilku parlamentarnych ministrów, lecz nie wiadomo, co oni w nim robić bedą, skoro spór czesko-niemiecki nie jest załagodzony i funkcyonowanie Izby zagrożone. Warto jednak przytoczyć, że są tacy, którzy sądzą, iż jednak ta Izba po nowem zwołaniu będzie pracowała. Warto dla tego, iż powody, jakie podają, są bardzo znamienne. „Z powodu zamknięcia parlamentu — powiadają oni — posłowie poszli na zieloną trawkę bez dyet. Gdy przepószczą się parę tygodni nie dostając dziesiątek, wrócą i uchwalą rządowi, co tylko zechce“.

Czy trzeba lepszego dowodu na to, czem jest owa „ludowa“ Izba? Samo pojawienie się takich głosów daje miarę, jaki jest jej poziom moralny. Zatem dziesiątki mają być jedyną dźwignią pracowitości parlamentu? Więc nie o dobro wyborców, lecz o dziesiątki ma iść panom czteroprzymiotnikowym posłom? Oto na jakim poziomie znalazła się ta niby reprezentacya ludu.

Być może, iż te przewidywania się sprawdzą. Być może, iż pusta kieszeń nakłoni panów posłów do zgody, a dziesiątki uzdrowią parlament. Nie będzie to na długo. Nie może być trwałem to, co stoi na zgniłych podwalinach. Choćby rząd wprowadził teraz kontyngent rekruta, którego potrzebuje, paragrafem 14, a parlamentowi przedkładał tylko takie ustawy, które on z obawy przed wyborcami uchwalić będzie musiał, to jeszcze nie wynika stąd, aby taka Izba była zdrową i trwałą. Kto chce, może widzieć teraz, jak ćmili lud ci, którzy opowiadali, że z czteroprzymiotnikowym parlamentem zapanuje raj na ziemi. Oni mają raj: mandaty i dziesiątki, lecz ludowi nic nie przyszło z tego. Parlament nie mógł wydać własnego rządu, w końcu musiał być zamknięty. Oro rezultat czterech przymiotników. Odstraszający przykład — oby był skutecznym i dobrze zapamiętanym!

Kilka słów
o mechanicznej uprawie roli.

Mechaniczna uprawa roli nie jest rzeczą tak łatwą jakto wielu rolników myśli. Nie dość rolę wyorać i zbronować; na przysposobionej tylko tak roli, nawet dobry nawóz nie wiele pomoże.

Ażeby wiedzieć jak prawidłowo rolę mechanicznie uprawiać, musimy się wprzód zastanowić jakie są wymagania uprawnych roślin względem roli. Wiedząc jakich warunków rośliny przez nas uprawiane od roli wymagają, starać się będziemy a i musimy, przez prawidłową mechaniczną uprawę roli warunki te, dla roślin sprzyjające, w niej bądź to wytworzyć, bądź też jeżeli są, utrzymać.

Jak się roślina żywi?

Każda roślina w początkach swego życia żywi się tą materyą, która zawiera w sobie ziarno lub w danym razie kłąb, jak n. p. przy ziemniakach. Z chwilą więc w której tej materyi zabraknie, musi każda roślina pobierać pożywienie z ziemi i z powietrza. Z powietrza pobierają rośliny pożywienie za pomocą liści i dlatego wiedząc o tem nie należy tych liści uszkadzać a tem bardziej obrywać, jak to się często się robi przy burakach, ponosząc przez to nie obliczone szkody. Z ziemi zaś pobiera roślina pożywienie za pomocą korzeni. Każda roślina posiada korzenie grubsze, tęższe, które ją utrzymują na stanowisku a na tych dopiero są korzonki bardzo cienkie, prawie niewidzialne, tak zwane włoskowate. Każdy taki korzonek ma wewnątrz otwór, czyli przedstawia się jak rureczka, i tym to niezmiernie malutkim otworem wchodzi pożywienie do rośliny. Rzecz naturalna że przez taki otworek przejść może tylko takie pożywienie, które wprzód w wodzie rozpuściło się, gdyż nic stałego wejść nie może do tak małego otworu.

Oprócz wody z rozpuszczonem pożywieniem potrzebuje roślina każda, jako istota żyjąca

powietrza do oddychania,

a że roślina oddycha nie tylko liśćmi i łodygą ale i korzeniami, przeto musi być to powietrze i w ziemi. Nadto powietrze w ziemi potrzebne niezbędnie do rozkłanu tych ciał, które roślinie za pożywienię służyć mają. Ciała organiczne jak n. p. nawóz stajenny i ciała mineralne jak np. cząsteczki skaliste ziemi, mogą tylko przy przystępie powietrza rozłożyć się i utworzyć sole rozpuszczalne we wodzie.

Ziemia składa się z mniej lub więcej drobniutkich cząsteczek, które mogą do siebie bardzo ściśle przylegać i wtedy ziemia jest zbitą, twardą, lub luźniej, a wtedy jest pulchną.

Pomiędzy temi cząsteczkami ziemi tworzą się przestworki czyli kanaliki, i rzecz naturalna, że w ziemi zbitej, twardej, przestworki te są przeważnie bardzo maleńkie i wskutek tego nazywamy je włoskowatemi, w ziemi zaś pulchnej kanaliki mają przestwory większe, bo cząsteczki ziemi nie tak ściśle do siebie przylegają. Jeżeli cząsteczki ziemi tak

są do siebie ułożone, że tworzą tylko jeden rodzaj kanalików, bądź to wyłącznie tylko włoskowatych bądź tylko o przestworkach obszerniejszych, taki układ cząstek nazywamy budową ziemi jednostronną. Taka budowa ziemi jednostronna, jest, rzecz naturalna, dla wszelkich uprawnych roślin naszych nadzwyczaj niekorzystną.

Na ziemi takiej, jeżeli przestworki są tylko włoskowate to w czas wilgotny przestworki te wypełnią się wszystkie wodą, wskutek czego powietrze nie może do roli wnikać, roślina się dusi i ginie, co w codziennym życiu nazywamy

„wymoknięciem".

Woda na takiej roli, nie mogąc włoskowatemi przestworami wniknąć w podłoże, zatrzymuje się na powierzchni, zabagnia rolę a uniemożliwiając przystęp powietrzu, zakwasza ją. W takim stanie roli nie może nastąpić prawidłowy rozkład ciał tak organicznych, jako też mineralnych. W czas suchy rola o takiej wadliwej budowie jednostronnej, wyschnie daleko rychlej i to do znacznej głębokości, a to z tego powodu, że na podstawie siły włoskowatości wilgoć, będąca w ziemi, podejdzie temi przestworkami włoskowatemi, aż do powierzchni, a tu, stykając się z powietrzem, wnet wyparuje. Jeżeliby ziemia jakaś zawierała tylko przestworki obszerniejsze, to taka budowa byłaby dla roślin znów bardzo nieodpowiednią. Kanalikami takimi woda rychło wnikałaby w spód, ale później, z braku kanalików włoskowatych, nie mogłaby więc służyć roślinie.

Widzimy więc z tego, że jeżeli rola ma w zupełności uprawnym roślinom zadość uczynić swoją budową, musi mieć taki układ cząstek, ażeby między temi cząstkami utworzyła się znaczna ilość kanalików włoskowatych, które z warstw dolnych roślinom potrzebnej wody dostarczać ciągle będą, i znaczną ilość kanalików o przestworkach obszerniejszych którymiby zbędna ilość wody w głąb wniknąć mogła, a następnie po opadnięciu tejże, mogło wejść powietrze i wywrzeć swój zbawienny wpływ na rozkład ciał tak mineralnych, jako też i organicznych. Taki układ cząstek ziemi, w którym pomiędzy cząstkami tejże potworzą się kanaliki o przestworkach włoskowatych i o przestworkach obszerniejszych, nazywamy

budową ziemi gruzełkowatą,

(ale nie grudkowatą, bo gruzełki a grudki to całkiem co innego) i o taką to budowę przy uprawie mechanicznej roli usilnie starać się musimy. Każda ziemia nie uprawiana, lub na której uprawę błędnie wykonano, ma skłonność przybierać budowę jednostronną, złą, dla naszych roślin nie odpowiednią.

Budowę gruzełkowatą czyli dobrą zachowuje ziemia znacznie dłużej, gdy jest osłoniętą lub obsianą; od chwili zbioru wystawiona bezpośrednio na działanie światła, powietrza, deszczów itd. budowę tę dobrą nadzwyczaj rychło utraca tak, że w paru dniach może ją utracić zupełnie. I dla tego to jest rzeczą tak ważną i konieczną natychmiast, nawet w ten sam dzień, o ile tylko możliwe, rolę po zbiorze plonu

płytko spokładać,

choćby na polu jesze snopy stały. Czynność ta ze względu na przyszły zbiór jest tak ważną i konieczną, że pod żadnym warunkiem zaniedbywać ani też opaźniać jej nie należy. Pokład taki musi być płytki, najwyżej na 4 cm., wykonany bardzo starannie, tak by cała powierzchnia była dokładnie pługiem podjęta i odwróconą.

Tą cienką wartwą ziemi przykryjemy warstwy dolne a te zachowają przez to budowę gruzełkowatą.

Rychłe pokładanie rżysk jest również ważne i ze względu na wyniszczenie chwastów. Nasiona chwastów dostawszy się w pulchną rolę, jeżeli tylko wilgoci jest podostatkiem, natychmiast kiełkują, a gdy podkład zazieleni się, łatwo bronami zielone zniszczyć chwasty. Jeżeli w tym czasie, co często się zdarza, jest posucha, to ażeby do skiełkowania nasion chwastów dostarczyć wilgoci z dolnych warstw ziemi, należy pokład gładkim wałem zwałować. Przez takie zwałowania utworzą się w podoranej warstwie kanaliki włoskowate, któremi potrzebna do skiełkowania chwastów woda z dolnych warstw podejdzie do górnej.

Jeżeli pokład ma cel zamierzony osięgnąć, musi leżeć około sześciu tygodni. Błędnem i zupełnie bezcelowem byłoby w parę dni po spokładaniu wykonać orkę siewną. Pokład musi się odleżeć. Po upływie sześciu tygodni, w którym to czasie chwasty wszelkie na pokładzie starannie tępić należy, wykonujemy orkę siewną względnie ziemblę.

Orka siewna, jeżeli ma służyć pod zasiew oziminy a więc żyta lub pszenicy, musi być wykonaną bardzo starannie, bez załomów skibą na całej przestrzeni do równej wziętą głębokości i równej szerokości, a ukończoną koniecznie przynajmniej na dwa tygodnie przed siewem. Rola bowiem przed siewem musi się osiąść; jeżeli osiadać się będzie równocześnie z kiełkującym zasiewem, to wiele roślin przez przerwanie się korzonków zginie, lub przynajmniej znacznie się osłabi, wskutek tego zasiew będzie rzadki a zbiór mały. Głębokość orki pod zasiewy jesienne nie powinna przekraczać dotychczasowej.

Czem głębsza warstwa urodzajnej ziemi, tem więcej roślin wyżywić się na niej może, tem z danej przestrzeni, np. hektara, więcej zbierzemy plonu. Pogłębiać więc i trzeba i należy, ale czynność tę pługiem wykonując, należy przedsiębrać ostrożnie i stopniowo, pogłębiając co roku, orać ziębię nie biorąc pługiem na raz więcej nad 2—4 cm. Tak postępując w paru latach, dojdziemy do pożądanej głębokości, a

nie narazimy się na straty

jakieby wydobycie grubszej warstwy martwej ziemi z podglebia na wierzch spowodować mogło. Głębiej spulchnić rolę, z korzyścią szczególnie pod okopowe rośliny, a więc pod ziemiaki i buraki, można zapomocą podskibówca, który nie mając odkładnicy, ziemi martwej na wierzch nie wyrzuca, a spulchnia tylko spód bruzdy na kilkanaście cm. Tak zrobiona ziębla pod okopowe rośliny zwykle bardzo dobre daje zbiory, szczególnie na ziemiach o podglebiu trudniej przepuszczalnem.

Starannie wykonana ziębla powinna przez zimę pozostawać w ostrej skibie. Styka się w ten sposób większa powierzchnia z powietrzem, wilgocią i mrozem pod działaniem tych czynników dobrzeje i przybiera budowę gruzełkowatą. W jesieni należy na ziębli porobić starannie dokładne wodnice, by zbędna ilość wody na wiosnę swobodnie odpłynąć

mogła, przez co wczesniej do wiosennego siewu czy uprawy zabrać się można.

Na wiosnę pod zasiewy wiosenne nie radzę używać pługa z wyjątkiem pod okopowe. Jeżeli rola pod zimę tak silnie osiadła się, że należycie bronami doprawić jej nie można, natenczas korzystniej będzie do spulchnienia takiej roli użyć wielo-radeł (extyrparorów) a nie pługa, gdyż orka wiosenna pozbawia rolę tak bardzo do pomyślnego rozwoju uprawnych roślin, potrzebnej wilgoci.

Jak robić?

Orząc na wiosnę, jeżeli już taka konieczność ż jakiegokolwiek powodu zaszła, lub orząc pod ziemniaki i buraki, należy rolę natychmiast zwałować i zwałowaną natychmiast zbronować i to tak że co do południa zorzemy, do południa zwałowanem i zbronowanem być winno. Przez zwałowanie staramy się świeżo zoranej roli dopomódz do osiadania się, a że rola zwałowana gładkim wałem bardzo rychło utraciłaby wilgoć i to do znacznej nawet głębokości, przeto niezbędnem będzie natychmiast ją zbronować, ażeby przez wytworzenie bronami płytkiej warstwy miałkiej ziemi, ochronić dolne warstwy od wysychania.

Z tego samego powodu należy gdy tylko rola dostatecznie obeschnie, bez obawy i nie czekając aż na deszcz zanosić się będzie — bronować. Przez takie bronowanie ostremi bronami, nie tylko że zachowamy wilgoć w dolnych warsrwach, ale nadto krusząc utworzoną skorupę, ułatwimy powietrzu przystęp do roli.

W Tęgoborzy 16 stycznia 1909 r.

O. B. S.

Co słychać w świecie?

Okropnie skompromitowała się rewolucya rosyjska. Już z dawna było słychać, że w komitetach rewolucyjnych są na najwyższych stanowiskach szpiegowie rządowi, którzy biorą udział w zabójstwach i morderstwach rewolucyjnych, a równocześnie wydają swoich towarzyszy policyi. Oburzali się na to bardzo rewolucyoniści i ich zwolennicy, teraz pokazuje się kto miał racyę.

Mianowicie okazało się, że jeden z najsłynniejszych i najbardziej wpływowych rewolucyonistów, niejaki Azef, naturalnie żyd, jak większa część komitetowych, był szpiegiem policyjnym. Policya opłacała go, a ten wielki rewolucyonista zdradzał jej wszystkie najważniejsze tajemnice. Dopiero były szef policyi rosyjskiej, pokłóciwszy się jak się zdaje z rządem o to, że mu dano dymisyę, zdradził przed światem tę tajemnicę. Komitet rewolucyjny, przebywający w Paryżu nie chciał temu wierzyć, dopiero dochodzenia przekonały go o prawdzie zarzutów, stawianych Azefowi. Po niewczasie postanowili rewolucyoniści zamordować Azefa, lecz ten uciekł i kpi sobie z nich, a rewolucyoniści skompromitowali się.

Jednajcie nowych czytelników,
By rosła siła wśród rolników!

Gdzie nabyć dobrą krowę?

Dobra, dużo mleka dająca i zdrowa krowa, to skarb wielki dla gospodarza. Ale gdzie ją nabyć, jeśli się jej nie ma? Najłatwiejszą odpowiedzią na to byłoby: na jarmarku, albo u sąsiada. Jednakże łatwiej to powiedzieć aniżeli wykonać, bo kupując na jarmarku nie wie się zwykle co się kupuje. Każdy sprzedający bowiem, chcąc osiągnąć jak najwyższą cenę, chwali swój towar co się zmieści, a kupujący, skoro przyprowadzi nową nabytą krowę do domu, w krótce przekonuje się, że wielkie przechwałki tej znakomitej dójki były kłamstwem. Sąsiad zaś jak każdy inny gospodarz nie pozbywa się dobrej dójki, lecz zatrzymuje ją, tak długo, jak tylko może dla siebie, a sprzedaje tylko najgorsze. Rzadko więc zdarza się, ażeby ktoś, czy z biedy, czy dlatego, że ma za wiele bydła, dobrą sprzedał krowę, To też bardzo często usłyszeć można u nas skargi, że tak trudno nabyć można dobre dójki, a zdarzyło nam się nawet słyszeć, że pewien doktor, urządzając stacyę rolniczą, dwa lata szukał dobrej dójki, rasy czerwono-polskiej i napróżno.

Ludność nasza przychodzi coraz więcej do przekonania, że dobra krowa przynosi bardzo ładny dochód. Zakłada się coraz więcej mleczarni spółkowych, więc popyt na ten towar coraz większy. Skąd go zatem nabyć?

Nie mając innego wyboru trzeba go szukać tymczasowo na jarmarku, ale aby się nie oszukać trzeba znać przynajmniej oznaki dobrej dójki.

Krowa którą chcemy kupić powinna być przynajmniej średniej tuszy, gdyż przy chudej krowie nie wiemy czy ona chuda z braku paszy, czy z powodu jakiej wewnętrznej choroby. Średnia zaś choćby tusza i włos połyskujący daje nam poniekąd gwarancyę jej zdrowia. Trzeba także uważać na to aby nie miała po sobie podejrzanych wyrzutów, liszaji, guzów twardych na szczękach lub pod gardłem, a co gorzej otwartych i ciekących wrzodów, które są zazwyczaj oznaką gruźliczności czyli suchot u bydła. Mocno kaszlącej krowy także kupować nie należy. Tyle co do zdrowia.

Wysoko mleczna krowa powinna mieć łagodny temperament, duże, łagodnie patrzące oko, nie zbyt wielką głowę, małe cienkie rogi, szeroką pierś, długi cienki ogon, cienką i łatwo się na żebrach przerywającą skórę, pokrytą lśniącym włosem, duże lecz nie mięsne wymię i dobrze rozwinięte duże sutki czyli cycki. U dobrych dójek bywa często wymię pokryte delikatnym drobnym puszkiem i mają one oprócz zwyczajnych czterech sutek jeszcze dwie drobne, na tylnej części wymienia umieszczone. Ważną zaletą krowy jest jeśli pochodzi z dobrej, mlecznej obory.

Jeżli nam się uda zatem znaleść sztukę posiadającą powyższe oznaki, możemy mieć nadzieję, że nabędziemy zdrową i dobrą dójkę.

Ponieważ jednak jak to już wyżej nadmieniliśmy, trudno o taką sztukę, przeto nie należy spuszczać się na wypadek znalezienia ich na jarmarkach i trzeba samemu starać się o to aby sobie dobre krowy wychować.

W tym celu trzeba chować bydło w dostatnich, dużo światła i czystego powietrza posiadających oborach. Należy dbać o czysty podściół i czyste utrzymywanie i dobre jednolite karmienie bydła,

Zdarza się bowiem bardzo często, że bydło nasze z wiosny na świeżem pastwisku obfite znajduje pożywienie, po żniwach zaczyna przymierać głodem a w zimie wysycha jak wiór! Rzecz oczywista, że tak utrzymana krowa nigdy dobrą dójką być nie może.

Trzeba zatem dbać o to, aby krowie, skoro pastwisko nie jest w stanie dobrze jej wyżywić, poddać w domu koniczu, mieszaniny, w jesieni końskiego zębu, lub seradeli. Na zimową zaś porę przysposobić dobrego siana, buraków pastewnych, dodać jej cokolwiek własnego śrotu, albo dokupić otrąb i makuchów. Tak utrzymana krowa będzie nam dobrze doić i dobre wychowa ciele.

Ważną przytem bardzo jest rzeczą, aby krów swych nie dopuszczać do byle jakich, lecz do dobrych, z mlecznej obory pochodzących buhajów. Wpływ ojca na przymioty potomstwa jest bowiem tak samo ważnym, jeśli nie ważniejszym jeszcze jak matki.

Najważniejszą drogą do dochowania się dobrych krów jest kupowanie dobrych cieląt z renomowanej obory i wychów takowych u siebie, o czem innym razem. *Wł. W.*

Sprawy emigracyjne.

Ostrożnie!

Oto co pisze *Gazeta Grudziądzka*, wielkie pismo ludowe polskie pod Prusakiem:

Od pewnego czasu kręcą się znowu w naszych stronach agenci, którzy kuszą do wychodźtwa do Ameryki. A lud polski, nie wie może, iż wychodząc do Ameryki, po prostu idzie tam na swoją zagładę.

W Ameryce bowiem jest obecnie okropna bieda. Robotnicy całemi dziesiątkami — ba, setkami tysięcy mrą tam głód. Bywa, że ludzie po prostu na ulicy z głodu umierają.

Przecież wiadomą jest rzeczą, że zeszłego roku pełne okręty robotników, dziesiątki i setki tysięcy wracały do starej Europy, by zapracować na życie. A więc niech się żaden robotnik nie pozwoli skusić na wyjazd za morze! Bo zresztą nikt wiedzieć nie może, czy go może nie wywiozą do kopania kanału panamskiego, gdzie żółta febra co rok prawie wszystkich zabija robotników, co tam przybyli, by korzystać z wielkich zarobków, jakie im obiecano.

Agenci kusiciele namawiają nietylko robotników do wychodźtwa, ale namawiają też gospodarzy, by porzucili swoją ziemię ojczystą. Agenci ci rozrzucaja całe stosy rozmaitych broszur, w których obiecują ludziom w Ameryce po prostu złote góry.

Nasz lud niestety często jeszcze łatwo idzie na lep takich obiecanek, bo jakoś jest jeszcze dużo takich, co zawsze wierzą, że ten, kto im Bóg wie co obiecuje, że ten dla niego jest najżyczliwszy. I dla tego też może niejeden pozwoli się usidlić i pójdzie do tego raju amerykańskiego, który mu grubo opłacani agenci obiecują. Ci agenci bowiem od przedsiębiorców, którzy ich wysłali, biorą wielkie pieniądze za każdą osobę, którą namówili do wychodźtwa.

Lecz taki, który się pozwoli skusić, ten idzie tam na zatracenie. Czy robotnik, czy gospodarz, który tam po to idzie, by osiąść na roli, ten zmarnuje swój mozolnie zaoszczędzony grosz, zmarnuje swoje zdrowie i kiedyś o kiju żebraczym wróci do Europy. Więc strzeżcie się, strzeżcie bracia! Na broszurach i odezwach, jakie agenci rozrzucają, by lud polski obałamucić, są podpisani też nibyto koloniści, którym to się w Ameryce niby dobrze wiedzie. Ale czyż kto widział, że oni to naprawdę podpisali? Podpisy mogą być sfałszowane, albo też ci, którzy podpisali, mogą być pomocnikami tych agentów, z którymi się dzielą zyskami, jakie mają z bałamucenia ludu i nieszczęśliwych ofiar, jakie namówili do wychodźtwa. Sami wiecie, kochani Bracia, że papier jest bardzo cierpliwy, że na papierze wiele się drukuje, pisze nieprawdy. Jesteśmy przekonani, że to są tylko machinacye agentów, którzy mają na oku swoje zyski i którzy nie wahają się przed niczem.

Tyle *Gaz. Grudz.* Odnosi się to i do naszych stosunków, a zatem: Ostrożnie! ostrożnie z oszustami!

KRONIKA.

Nasze ryciny. Że parlament poszedł na zieloną trawkę, o tem piszemy już na wstępie. Rycina nasza przedstawia obstrukcyę czeską: panowie posłowie grają na trąbach, gwiżdżą i ryczą, za co im kasa parlamentarna musi wypłacić po dziesiątce dziennie na koszt ludu pracującego. Nie potrzeba nawet dodawać, że zabawka ta przy karczemnej muzyce skończyła się jak każda zabawa w karczmie: bójką na kułaki. Posła Szpaczka, Czecha, pobito srodze, potargano mu brodę, poszarpano na nim ubranie i w dodatku ktoś z panów kolegów ugryzł go w palec! Inni również nie wyszli bez szwanku, bo bitka trwała dość długo. Tak bawi się Izba, którą chyba na urągowisko nazwano „ludową".

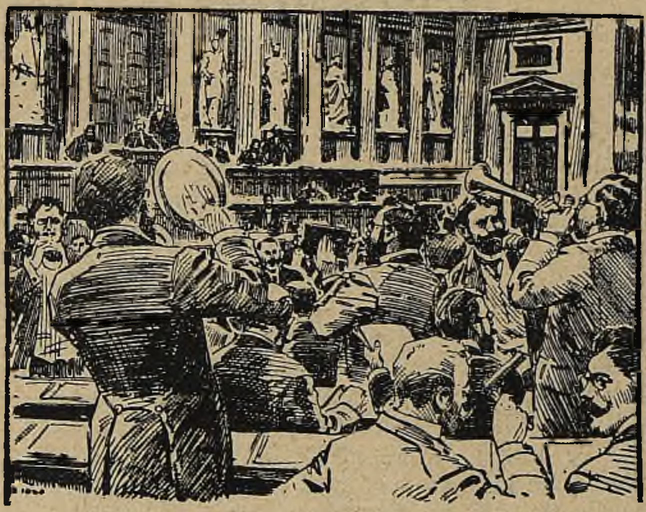
Na drugiej rycinie mamy przykład innego zdziczenia. We Francyi jakiś czas nie wykonywano wyroków śmierci, bo prezydent rzeczypospolitej, Fallieres, ułaskawiał zbrodniarzy jednego za drugim. Tak bowiem życzyli sobie antykatoliccy „myśliciele", którzy wykombinowali sobie, że państwo niema prawa usuwać szkodliwe dla ogółu jednostki. Doprowadziło to do takiego wzrostu zbrodni, że nakoniec panowie myśliciele musieli ustąpić i znów zaczęto gilotynować morderców. Na wiadomość o tem, ludność opanowało zadowolenie, że nakoniec zbrodniarze będą karani, co odstraszyć może innych od zbrodni. Ale Francya dzisiejsza znajduje się w rękach wrogów Kościoła, którzy od trzydziestu lat pracują nad wykorzenieniem w ludzie moralności chrześcijańskiej. Zdziczenie, jakie zapanowało skutkiem tego, objawiło się w smutny sposób. Mianowicie gdy w jednem miasteczku zjawił się kat, aby ściąć zbrodniarza, ludność urządziła mu wesołą owacyę, a nadto tłum pobiegł pod więzienie i zrobił tam kocią muzykę, która przebudziła łotra, czekającego na śmierć.

18.000 rubli w piecu. W hotelu narodowym w Krakowie, służący, sprzątając, znalazł w piecu 18.000 rubli w papierach rządowych. Papiery były zawinięte w jakąś szmatę. Wykryto, że schował je tam niejaki Stanisław Szczygielski z Królestwa, który je skradł. Śledztwo w toku.

Napad na karczmę. Ze Stryja piszą nam: W Juseptyczach, niedaleko Stryja, zdarzył się w niedzielę dnia 27 z. m. straszny wypadek. Na karczmę niejakiego Bohrera napadli około w pół do 2 w nocy zbrodniarze dotychczas nie wyśledzeni, zabili karczmarza i służącą a żonę ciężko zranili, tak, że lekarze powątpiewają co do utrzymania jej przy życiu. Żandarmerya śledzi energicznie za złoczyńcami, lecz dotychczas ich nie wykryto. Zrabowali kilkadziesiąt koron i kosztowności wartości kilkuset koron i uciekli. Bohrer został zabity toporem, służąca zaś została z rewolweru na miejscu zabitą.

Żywienie zwierząt roboczych powinno być tak urządzone, jak podaje jedno z czasopism rolniczych, ażeby między karmieniem a pracą był dłuższy wypoczynek. Pamiętać o tem należy zwłaszcza wówczas, gdy skarmia się dużo paszy treściwej, a praca jest szybka i wytężająca. Praca zaraz po nakarmieniu przeszkadza trawieniu, gdyż odprowadza krew z żołądka do czynnych w danej chwili mięśni, co wpływa niekorzystnie na tworzenie się soku żołądkowego. Niedawno zostało stwierdzone, że sok żołądkowy u zwierząt znużonych

Za grosz podatkowy!



Co robi parlament wiedeński? (Patrz „Nasze ryciny").

zawiera mniej kwasu solnego, skutkiem czego ma mniejszą zdolność trawienia. Szybka praca zaraz po nakarmieniu może nadto wywołać rozmaite zaburzenia w trawieniu, kolki etc. Jeżeli nie można zwierzętom dać odpoczynku po nakarmieniu, należy przynajmniej zaczynać pracę w wolnem tempie. U wołów roboczych zwracać należy uwagę na to, aby nie przerywać przeżuwania.

Karmę treściwą należy dawać głównie, przynajmniej w $^2/_3$ częściach, wieczorem po pracy, gdyż koń nie pracuje przy pomocy paszy dopiero zjedzonej, lecz przy pomocy tej, którą zjadł poprzedniego dnia. Karma treściwa, którą zadaje się bezpośrednio przed wytężającą pracą, wzbogaca nawóz, ta natomiast, którą koń zjadł wieczorem, wzmacnia mięśnie. Jest stare przysłowie, które mówi: „karmę wieczorną znajdziesz na żebrach, ranną na drodze".

Jak się obchodzić z końmi spoconymi? Jeśli koń nie jest bardzo spocony, w takim razie należy po wprowadzeniu go do stajni wytrzeć dobrze miękim wiechciem ze słomy lub siana, albo też łatą wełnianą, a następnie przykryć lekką derą. Konie bardzo spocone należy najpierw oskrobać z potu zapomocą noża potowego, t. j. cienkiej długiej na 40 cm. listewki drewnianej, a następnie po okryciu derą przeprowadzać sporym stempem w zacisznem miejscu w ciągu 15—20 minut. Po obeschnięciu pod derą, wprowadza się konia do stajni, gdzie wyciera go się słomą lub sianem i okrywa derą.

Zabezpieczenie worków od zniszczenia. Chcąc, żeby worki miały większą wartość, trzeba zamoczyć je w odwarze kory dębowej. Na 1 kilogram kory bierze się 14 litrów wody wrzącej; ilość ta jest dostateczna na 30 łokci płótna, zatem na 30 worków. Po upływie 24 godzin wyjmuje się płótno, płucze w czystej wodzie i suszy. Garbnik znajdujący się w korze dębowej, nasyca włókno lnu lub konopi, zabezpiecza od zgnilizny i nadaje mu większą trwałość.

Defraudacya na poczcie. W Koszyłowcach koło Tłustego wykryto na tamtejszej poczcie defraudacyę 6 tysięcy kor., której dopuściła się pocztmistrzyni Kocowa.

Wypadki na kolei. Włościanin Ilko Kiniarz i jego żona Ołena, zamieszkali w Winnikach, wybrali się wraz z robotnikiem z Mikołajowa, bawiącym u nich, 60-letnim Pańkiem Masiakiem, saniami z Winnik do Mikołajowa. Wieczorem wjechali koło Mikołajowa na tor kolejowy przez otwartą rampę w chwili, gdy od strony Mikołajowa nadjeżdżał pociąg osobowy. Powożący Ilko, zobaczywszy pociąg, zaciął konie, ale w tej chwili pociąg nadbiegł, a lokomotywa pociągu uderzyła w koniec sań, odrzucając je na kilka metrów w bok toru wraz z ludźmi i końmi. Masiak wyleciał z sań, a upadając, złamał lewą nogę i pokaleczony został w głowę. Ilko z żoną także zostali pokaleczeni. Przywieziono ich z Mikołajowa do Lwowa i umieszczono w szpitalu powszechnym. Masiak, po opatrzeniu ran, popadł w stan nieprzytomny, prawdopodobnie wskutek wstrząśnienia mózgu. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Na stacyi kolejowej Berezowica wykoleiła się lokomotywa pociągu ciężarowego, zdążającego z Tarnopola do Chodorowa. Powodem wykolejenia miało być złe ustawienie zwrotnicy.

Z Lachowic donoszą: Budnik kolejowy, obchodząc tor pomiędzy Lachowicami i Huciskiem, spostrzegł na torze leżącego mężczyznę, ubranego w kożuch i czapkę służbową kolejową. Po bliższem dochodzeniu skonstatowano, że mężczyzną tym był Alojzy Glas, palacz kolejowy, w Podgórzu stale zamieszkały, który jadąc pociągiem osobowym do Żywca, jako podróżny, wypadł z wagonu i zabił się na miejscu, osierocając troje małoletnich dzieci.

Pokąsani przes psa wściekłego. Z Tarnopola donoszą: Wściekły pies, należący do fiakra Chaima Trestera, pokąsał troje ludzi, woźnicę doróżkarskiego Pawła Cieślińskiego, chłopca stajennego Mikołaja Koralińskiego, oraz Antoniego Kukułkę, młodego chłopaka w chwili, gdy przechodził do szkoły. Trester wiózł psa do rakarza i gdy wjechał na ulicę Brodzką, pies wyrwał się, skoczył na owego chłopaka, dotkliwie go pokąsał, a siostrę jego Maryę powalił na ziemię. Rannych zaopatrzył lekarz, poczem przewiezieni zostali do zakładu dra Bujwida w Krakowie. Pies Tretera pokąsał wiele psów w okolicy, dlatego też zachodzi obawa rozszerzenia się wścieklizny.

Kolej Jasło - Dębica. Z Wiednia piszą: W sprawie kolei z Jasła do Konieczny i z Jasła do Dębicy, przybyła do Wiednia deputacya, w której skład wchodzą pp.: Mikołaj hr. Rey, marszałek powiatowy pilzneński, Tadeusz Srcczyński, marszałek powiatowy z Jasła i Dr. Steinhaus, delegat miasta Jasła. Deputacya była

u ministra p, Abrahamowicza, prezesa Koła Dra Głąbińskiego i u kierownika ministerstwa kolei p. Forstera. Deputacyi, której towarzyszył poseł X. Pastor, oświadczono, że budowę linii z Jasła do Żmigrodu w roku bieżącym można uważać za zapewnioną.

Z tajemnic arcyksiążęcego dworu. Od kilku już tygodni pisma węgierskie podają tajemnicze wiadomości o zajściu, jakie miało miejsce na dworze arcyksięcia Józefa w Budapeszcie, pomiędzy arcyksięciem a rotmistrzem Gezą Mihaloviesem, nauczycielem jego dzieci. Arcyksiążę uwolnił Mihalovicsa od jego obowiązków, odkomenderował go ze służby na swym dworze i kazał mu udać się do komendanta wojskowego w Bekes-Gyula celem natychmiastowego zgłoszenia się tam do służby w pułku huzarów obrony krajowej. Rotmistrz jednak rozkazu nie posłuchał, lecz pojechał do Wiednia, aby pożegnać się z tam bawiącą małżonką arcyksięcia Józefa Augustą. Gdy się o tem dowiedział arcyksiążę, kazał Mihalovicsa aresztować i przewieźć go do więzienia garnizonowego. Z czego to wszystko poszło, i co się właściwie stało, nikt prawdę powiedziawszy, nie wie. Jedne dzienniki utrzymują, że rotmistrz pozwolił sobie na obraźliwe dla arcyksięcia słowa i zarzuty, inne powiadają, że rotmistrz był nałogowym pijakiem, krnąbrnym i opornym i brutalnie obchodził się z dziećmi arcyksiążęcemi i nie znał się na formach towarzyskich. I to jest najprawdopodobniejsze; miało zaś to stać się w ten sposób:

Pewnego dnia, gdy dzieci arcyksięcia z płaczem żaliły się na brutalność rotmistrza, arcyksiążę Józef był tem niezwykle wzburzony i kazał do siebie przywołać rotmistrza Mihalovicsa, któremu zarzucił, że bez powodu znęca się nad jego dziećmi i nakazał mu, aby się to więcej nie powtórzyło. Na drugi znów dzień rotmistrz miał palić papierosa wobec arcyksiężnej Augusty i dzieci arcyksiążęcych. Arcyksiążę spostrzegł to przez okno i rozkazał rotmistrzowi, by zameldował się do raportu. „Nie pójdę do raportu — odpowiedział rotmistrz — i wypraszam sobie, aby Wasza Cesarska Wysokość przemawiał do mnie w tym tonie“. Wzburzony arcyksiążę miał zawołać: „Łajdak“. Gdy rotmistrz odpowiedział na to w ostrym tonie, arcyksiążę miał mu wymierzyć policzek. Rotmistrz wydobył wówczas z pochwy szablę, lecz opamiętawszy się, natychmiast upuścił ją na ziemię. Pułkownik Yull odprowadził rotmistrza, na drugi dzień zaś przybył do zamku komendant placu Boda i spisał protokół o zajściu. Rotmistrz musiał opuścić zaraz na drugi dzień zamek. Śledztwo prowadzi audytor honwedów Makay.

Polaku! nie wolno ci mieszkać! Jedną z najdotkliwszych dla ludności polskiej w Poznańskiem represyj jest ustawa osadnicza, która otwiera administracyi pruskiej pole do najszerszych szykan. Oto świeży przykład takiej szykany przytaczają dzienniki poznańskie: P. Szczepski w Kościanie stara się już od dwóch lat o pozwolenie zbudowania domu mieszkalnego przy młynie parowym. Na pierwsze podanie pozwolenia udzielono, lecz je wnet cofnięto, z tem uzasadnieniem, że projekt przewiduje większy budynek, niż było stare zabudowanie. Następnie dwa razy projekt zmieniono, lecz mimo to nie został zatwierdzony przez policyę, która teraz utrzymuje, że chodzi o utworzenie nowej osady, na które trzeba pozwolenia wyższej władzy. P. Szczepski postanowił na drodze sądowej dochodzić praw swoich, ponieważ plac ten był od 100 lat zabudowany domami mieszkalnemi, których część jeszcze stoi, podczas gdy resztę p. Szczepski rozebrał.

Polski aeroplan. W Londynie bawi p. Adam Ostaszewski ze Wzdowa, celem wybudowania aeroplaou „Stibor“. Próbny aeroplan budować zaczął w Wzdowie. — Obecnie udał się wynalazca do Pau, aby odbyć konferencyę z braćmi Wright i zamierza rozpocząć budowę dwóch aeroplanów swojej konstrukcyi równocześnie w Paryżu i w Anglii w majątku jednego ze swoich krewnych.

Siczyński zdrów umysłowo. Według orzeczenia lekarzy-psychiatrów, którzy badali stan umysłowy Siczyńskiego, morderca hr. Potockiego jest zupełnie zdrów, nigdy nie był umysłowo chory, nie jest obciążony dziedzicznie i w chwili popełnienia zbrodni działał z zupełną świadomością. Rozprawa odbędzie się w marcu.

Zjedzona przez psy. W małej wsi podmiejskiej Ametowie, pod Kazaniem w Rosyi, mieszkała w chacie własnej 50-letnia Darya Dombrowska. Dziwaczka owa usunęła się zupełnie od ludzi i żyła samotnie, przestając jedynie z psami i kotami, którym, znalazłszy je na ulicy, dawała u siebie schronisko. W wigilię Bożego

Przed straceniem.



Okropna wesołość. (Patrz „Nasze ryciny“).

Narodzenia Dombrowska poszła do łaźni, następnie zaś powróciła do siebie i od chwili owej nie widziano jej już nigdzie. Sąsiedzi, których niewiele obchodziła, nie zaglądali długo do jej chaty, aż ktoś przypadkiem otwarł okiennicę i zajrzał do wnętrza. Przerażony, zawołał starostę, a gdy ten przybył ze świadkami, otworzono drzwi i ujrzano straszliwy nieład, sprzęty poprzewracane i masy nieczystości zwierzęcych. W kącie pod oknem, na skrzyni, która zastępywała łóżko, znaleziono resztki zwłok Dombrowskiej, z których zostały tylko dolne kończyny i ręka odgryziona do łokcia. Ciało opiekunki swej zjadły psy i koty, których w chacie znaleziono ośm.

Zasypani na śmierć. W Miękinie, powiatu chrzanowskiego, zasypała ziemia na śmierć dwu robotników: Jana Bodzenta i Jana Stankę, zajętych w tamtejszym kamieniołomie.

Samobójstwo. W Mysłowej powiatu Skałackiego, powiesił się w tych dniach we własnej szopie włościanin Marko Skoczny. Przyczyna samobójstwa nieznana.

SKRADZIONE PLANY.

3) **Z życia wielkiego miasta.**

— Domyślam się tego. Ale jeszcze jedno. Prawdopodobnie złodziej, gdyby chciał sprzedać plany, musi je pokazać temu, który je ma zamiar kupować. Czy nie tak? Ustny opis byłby niemożliwy?

— Zupełnie niemożliwy. To wykluczone. Plany skomplikowane, pełne cyfr, od których wszystko zależy. Przedewszystkiem zaś trzeba być naprawdę fachowym inżynierem, aby dojść czego z tych rysunków. Wchodzą tam w grę przeróżne prawa hydrostatyki, chemii, elektryczności, nauki o powietrzu, wszystko splątane bardzo subtelnie, najmniejszy błąd w jakiejkolwiek części mógłby unicestwić całe działanie. Nie, plany są niezbędne... A właśnie zniknęły...

W tej chwili Hewitt i Dixon posłyszeli, że drzwi zewnętrznego biura otwierają się. Ktoś wszedł tam. Drzwi między biurem zewnętrznem a wewnętrznem były nawpół uchylone, tak, że Hewitt, przez drzwi szklane w kracie mógł widzieć całą przestrzeń między drzwami, a kratą.

Stał człowiek porządnie ubrany, z uderzająco gęstą brodą, kładąc na stół torbę ręczną, którą trzymał w dłoni. Hewitt dał Dixonowi znak, aby nic nie mówił. Przybyły odezwał się do pracujących pomocników Dixona, przyczem zwrócił uwagę jego wysoki głos i cudzoziemski akcent:

— Czy jest pan Dixon w domu?

— Zajęty — odpowiedział jeden z rysowników. — Nie sądzę, aby dziś popołudniu można było z nim mówić. Może mogę pośredniczyć? Powtórzę mu jutro, czego pan sobie życzył, jeżeli idzie o obstalunek.

Przybyły dał znak zniecierpliwienia.

— To już dwa... to już drugi raz — poprawił się z trudnością — ja tu dzisiaj... Przed dwie godziny Dixon sam mówił, abym znów przyszedł. Mam pokazać ważny, doskonały rzecz, nowego kondensator, tani, najlepszy, którego się widzi teraz w obiegu.

I położył rękę na torbie, leżącej na stole.

— Dostałem zamówienie przez najwyższe towarzystwa kolei żelaznej. Może się zobaczę z panem Dixonem. Tylko w minutę. Nie będę go zatrzymywać.

Widać było, że z trudnością dobiera słów i myli się często.

— Nie, teraz nie można, nikogo przyjąć nie może — odpowiedział rysownik. — Jeżeli jednak zechce pan powiedzieć nazwisko...

Nieznajomy zrobił znowu gest zniecierpliwienia.

— Nazywam się Hunter, ale co to pomoże? Prosi mnie, abym przyszedł później, przychodzę, jego niema, czy zajęty. To szkoda wielka.

Chwycił torbę i laskę i wyszedł rozgniewany.

Hewitt patrzał za nim przez uchylone drzwi.

— Od człowieka, który nazywa się Hunter — zwrócił się do Dixona — trudnoby spodziewać się takiego akcentu. Nie jest to ani akcent francuski, ani niemiecki — dodał, zamyślając się. — W każdym razie jakiś dziwny. Zna pan tego człowieka?

— Nie znam. Przyszedł około wpół do pierwszej, właśnie w chwili, gdy szukaliśmy rysunków. Byłem, tak zdenerwowany, że nie mogłem go przyjąć i prosiłem, aby przyszedł potem. Pełno tu się kręciło takich ajentów,. którzy chcą sprzedawać wszelkie możliwe wynalazki. Ale mniejsza o to. Co pan zamierzasz teraz czynić? Czy chcesz mówić z mymi rysownikami.

Hewitt powstał z fotelu.

— Wołałbym, abyś pansam zadawał im pytania.

— Ja? Dlaczego?

— Mam do tego powody. Tymczasem niech mi pan pozwoli klucza od prywatnego pokoju. Chciałbym obejrzeć go bliżej. Pan możesz tymczasem mówić z rysownikami w tym pokoju. Zaproś ich pan tutaj i zamknij drzwi. Biuro zewnętrzne będzie tymczasem pod moją strażą niejako, gdyż z prywatnego pokoju mogę widzieć wszystko, coby się w niem działo.

I dodał biorąc klucz.

— Rysownicy niech powiedzą panu dokładnie, co robili w biurze dziś zrana. Staraj się pan także dowiedzieć, kto bywał tu podczas pańskiej nieobecności przez cały tydzień. Dlajego — później wyjaśnię. Potem przyjdź pan do mnie, do prywatnego pokoju.

Hewitt udał się przez biuro zewnętrzne do sieni i do pokoju prywatnego Dixona.

W dziesięć minut później drzwi otwarły się i wszedł Dixon. Hewitt stał koło stołu, na którym leżały różne kalkowane rysunki.

— Oto, jeżeli się nie mylę, plany pańskie, które zginęły zrana — odezwał się do wchodzącego inżyniera.

Dixon skoczył do stołu z okrzykiem radości.

— Ależ tak, tak! zawołał. — To moje rysunki wszystkie, wszystkie — dodał, kartkując febrycznie — nie brakuje ani jednego. A więc były tutaj! Cóż za rostrzepaniec ze mnie, żem ich nie znalazł!

Hewitt potrząsną głową.

— A mnie się zdaje — rzekł powoli, — że ta kwestya nie przedstawia się po prostu, jakby można sądzić. Planów tych, oczywiście nie było w pokoju przez jakiś czas. Kto je zabrał, jak? — to panu powiem wkrótce. Na razie nie możemy tracić czasu na żadne eksplikacye. Sprawa jest bardzo poważna. Niech mi pan powie, jakiego czasu potrzeba na skopiowanie tych planów?

— Przez rysownika zawodowego?

— Przez najlepszego, o jakim można pomyśleć.

Dixon zamyślił się.

— Wymagałoby to w każdym razie nie mniej, niż dwa dni, może nawet i półtrzecia. I to musiałbym pracować od rana do nocy, bez wytchnienia prawie.

— W takim razie obawy moje były słuszne. Plany te — sfotografowano. Tak jest sfotografowano je i wskutek tego zadanie nasze staje się niesłychanie trudnem. Gdyby je przekalkowano w zwykły sposób, to kopie łatwiejby wydobyć. Fotografia jest niesłychaną przeszkodą. Można ją kopiować tak szybko, pomnażać tak bez trudu, że złodziej, skoro raz zyskał przed nami na czasie, jest prawie bezpieczny. Jedynem, co trzeba zrobić, jest wydobyć negatyw wprzód nim powstaną odbitki.

Hewitt pospieszył ku drzwiom. Dixon zastąpił mu drogę,

— Muszę natychmiast brać się do pracy — zawołał Hewitt — a mówiąc między nami, boję się, że będę zmuszony porządnie wyjść w konflikt z ustawą karną... Chcąc dostać się do negatywów, będę musiał prawdopodobnie zainscenować małe włamanie. Prowadzenie sprawy w sposób normalny jest wykluczone, gdyż pośpiech stanowi wszystko, a pamiętaj pan, że w grę wchodzi tu nietylko sprawa pańska, lecz i dobro ojczyzny, która wskutek kradzieży planów poniosłaby szkodę, o trudnych może do obliczenia skutkach... Nie wiem zresztą wogóle, czy w takich razach istnieje droga normalna? Może jej wcale niema?

Dixon był zrozpaczony.

— Zaklinam pana na wszystko! — wyszeptał — Rób pan, co się tylko da! Cały majątek mój jest do pańskiego rozporządzenia. Jestem zdecydowany wynagrodzić panu w miarę możności wszystko, coby się tylko panu mogło przytrafić. Niech pan tylko nie zaniecha żadnego środka... Pamiętaj pan o skutkach...

— O tych pamiętam z pewnością — odparł Hewitt z uśmiechem. — Skutki włamania posiadają tę własność szczególną, że żadna nagroda im nie pomoże. Uczynię jednak wszystko, co się da, przedewszystkiem z patryotycznych pobudek. — Przedewszystkiem jednak muszę zobaczyć się na chwilę z Ritterem. On to jest prawdziwym winowajcą!

Dixon cofnął się z przestrachem.

— Ritter? Niemożliwe!

— Przekonasz się pan, gdy wyjaśnię wszystko. Lepiej jednak, abyś pan nie dowiedział się o wszystkiem dopiero, gdy sprawa będzie załatwioną. Jesteś pan zdenerwowany, mógłbyś wygadać się z czem niepotrzebnem. Z Ritterem muszę postępować bardzo ostrożnie. Muszę udawać, że wiem o wszystkiem, czego jeszcze nie wiem. — Przedewszystkiem jednak usuń pan plany i schowaj je w bezpieczne miejsce.

Dixon ukrył rysunki za szafą.

— A teraz — ciągnął Hewitt — zawołaj Worsfelda i wydaj mu takie polecenie, któreby zatrzymało go przez pewien czas w biurze wewnętrznem.

Dixon zawołał pierwszego rysownika i prosił go o uporządkowanie szufladek, w których szukano planów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRACA.

(Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy).

(Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: *Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w .....* — Skrócenie „Lwów“ oznacza: *Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6.* Skrócenie „Kraj. Biuro“ oznacza: *Krajowe Biuro pracy, Lwów, Wydział krajowy:*

I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne):

Brody: 30 parobków rocznych obrz. rz. kat. 200 kor., wikt, 4 razy tygodniowo mięso, mieszkanie, opał, światło, co 2 lub 3 lata kożuch; 30 dziewcząt folwarcznych 12—14 kor. mies. i wikt; 6 fornali Polaków 60 kor., 13 krc. zboża, 2 L. mleka zbieranego w lecie i w zimie, mieszkanie, 12 fur opału, ½ morga ogrodu od 1 kwietnia: 8 parobków na ordynaryę z rodzinami, 60 K, 12 ctn, zboża, ½ morgi ogrodu, krowa lub mleko, stały zarobek dla wszystkich członków rodziny, dodatek: 1 krc. zboża lub 15 K, 1 pisarz tokowy i dozorca stajni zarodowej; 4 fornali z rodziną; 30 robotników sezonowych.—Cieszanów: 1 polowy, 85 kor., 13 krc. zboża, 280 sążni 12 pola gnoj- 1 L. mleka zimą 2 latem, 6 metrów drzewa sosnowego lub lub dębowego i mieszkanie. Adres: Aleksander Ostrowski Adamówka p. loco. — Drohobycz: 1 ekonom, karbowy lub lepszy pisarz gospodarski. Adres: B. Słonecki, Piętkowa góra p. Lipa; 1 polowy. — Kraków: 100 fornali dworskich 140 K i utrzymanie; 120 dziewek, 120—140 kor. i utrzymanie; 500 robotników rolnych sezonowych; 450 robotnic rolnych sezonowych. — Limanowa: 30 robotników rolnych sezonowych, mężczyzn i chłopców; 10 robotnic rolnych sezonowych (dziewcząt); 1 pisarz tokowy gumienny; 4 fornali z dorosłemi dziećmi.— Lwów: 8 fornali. — Myślenice: 1 ekonom żonaty, bezdzietny 1200 kor., 3 L mleka, mieszkanie, opał, procent od sprzedanego zboża; 1 fornal na ordynaryę; 2 dziewki folwarczne; 1 kucharka folwarczna. — Nowy Sącz: 1 ekonom-rządca, od 15 III 1200 K, 3 L mleka dziennie, mieszkanie, opał i zwykłe korcowe od sprzedaży zboża; 1 karbowy żonaty, 120 kor, 400 sążni pola pod ziemiaki, 12 krc. zboża, 1½ L mleka, 2 L latem, mieszkanie. 2 sągi drzewa, żona ma doić krowy; 4 dziewki do krów, 100 K i wikt gospodarski. — Oświęcim: 2 dziewki do krów. — Sanok: 1 ekonom, rządca obeznany z gospodarstwem leśnem; 2 pisarzy gospodarskich kawalerów; 3 polowych; 2 karbowników; 1 chmielarz-karbownik, od 1 marca; 10 fornali; 15 dziewcząt folwarcznych. — Kraj. Biuro: 1 pisarz gospodarski i rutynowany mleczarz do mleczarni parowej. Adres: Aleksander Raciborski, Spasów p. Tartaków powiat Sokal: 1 pastuch do krów, 72 K. i 50 hal. od cielęcia sprzedanego lub odsadzonego, 9 ctn. metr. ordyn. 1 L. mleka, ⅓ mrg. ogrodu, 8 fur miękiego drzewa. — Kałusz: 1 furman rutynowany, Mazur. — Kraj. Biuro: 1 furman i służący nie żonaty na wikt i płacę. Adres: W. Myczkowski, Chorostków polski koło Halicza.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane):

Brody: 1 rządca rachmistrz (emeryt. urzędnik państ. z 3 egzaminami prawniczymi); 1 rządca: 1 rządca-ekonom 1 pisarz gospodarski z kursem roln. w Dublanach i 8-mies. kursem mleczarskim; 2 chmielarzy; 1 chmielarz dozorca lasu, obznajomiony z sadzeniem drzew; 7 ekonomów, z tych 1 pasiecznik, 1 magazynier, 1 kasyer, 1 leśniczy; 1 pomocnik pasiecznika; 2 dozorców gospodarskich; 2 podleśniczych; 1 pisarz gospodarski-gajowy; 8 gajowych-polowych. — Cieszanów: 1 gumienny. — Drohobycz; 1 leśniczy; 1 pomocnik gospodarski; 1 ekonom lub magazynier. — Kosów: 50 robotników leśnych do kraju i na Bukowinę. — Limanowa: 1 ekonom z rodziną; 1 nadstrażnik lasowy, leśny, były żandarm, od 15 marca; 5 leśnych obeznanych z prowadzeniem kultur lasowych; z nich 1 chmielarz, 1 bażantarz i strzelec; 1 polowy z rodziną: 10 pomocników gospodarskich drugorzędnych lub nadzorców łąk i młynów; 50 siekierników lasowych na czas do żniw. — Lwów: 8 ekonomów i pisarzy gospodarskich; 1 leśniczy z kilkunastoletnią praktyką; 1 podleśniczy z 38 letnią praktyką; 4 gumiennych; 4 gajowych. — Oświęcim: 1 kontrolor gospodarski; 1 chmielarz leśny. — Podhajce: 1 ekonom młody żonaty; 1 ekonom. magazynier, kontrolor; 1 leśniczy z egzaminem państwowym.— Kałusz: 1 leśniczy rutynowany; jeden parobek do koni na wikt; 3000 robotników rolnych sezonowych, 70 hal. do 1·20 K i ordyn. — Sanok: 3 ekonomów; 3 leśniczych; 4 pomocników gospodarskich; 4 polowych lub karbowników. — Tłumacz: 2 ekonomów lub leśnych; 1 leśniczy.— Kraj. Biuro: 1 leśniczy, lat 33, 14 lat praktyki w 2 miejscach: 1 podleśniczy, lat 32; 1 leśniczy egzaminowany, kontrolor, kasyer, marszałek dworu, lat 51.— Brody: 2 sztangretów; 2 furmanów. — Kraków: 1 chaufeur egzaminowany. — Limanowa: 3 furmanów do koni wyjazdowych, 2 żonatych, 1 kawaler. — Lwów: 4 furmanów. — Myślenice: 1 furman. — Nowy Sącz: 1 furman do koni wyjazdowych, kawaler, 23 K mies. i wikt; 1 furman-służący, kawaler; 1 sztangret żonaty. — Sanok: 2 furmanów na ordynaryę.

„Rola“ powinna znaleść się w każdym domu rolnika! Rozszerzajmy „Rolę“!

Kącik humorystyczny.

Co ptaki gadają?

Na jednem podwórku różnego ptactwa siła
To za ziarneczkiem, to za robaczkiem pilnie śledziła.
Aż dumny kogut, upstrzony w złocie,
Stanął na płocie.
Wyciągnął szyję, obejrzał się wkoło,
I krzyknął wesoło:
„Żoł-nie-rze jadą!“
I tłuściuchna gąska, choć skromną się zwie,
Spojrzy bokiem w niebo i pyta:
„Gdzie-gdzie-gdzie!“
A żarłoczna kaczka, choć się w kałuży tarza,
I niby na drugich gadanie nie zważa,
Spuszcza ku ziemi czoło
I: „Aga-ta sprzą-taj-ta!“ na dziewkę zawoła.
Widać, że z gości są wszyscy radzi,
Jedynie indykowi ta wizyta wadzi:
Bo spuściwszy nos na dziób swój czerwony,
Rozzłoszczony,
Burczy w złości:
„Po co mi tych gości!“

Jedyna wada.

Sędzia do złodzieja:

— Co, znów cię tutaj widzę? To już trzeci raz łapią cię na kradzieży?

— Tak, panie sędzio, ale to też jedyna moja wada. Pozatem jestem tak uczciwym człowiekiem, jak pan sędzia.

Trafna przepowiednia.

— Co ci ta stara cyganka przepowiedziała?

— Że wkrótce poniosę wielką stratę.

— No i sprawdziło się?

— Tak, zaraz po jej wyjsciu spostrzegłem się, że mi brak zegarka z łańcuszkiem.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Prenumeratę całoroczną potwierdzamy: Kółko rolnicze Mogilany, W. K. Krzeszowice, M. P. Mokrastrona, P. Z. Czeniów nowy. Kalendarz wysyłamy i numera od 1-go. J. G. Górki wysyłamy. J. Żyłk. op. Torskie Wysyłamy. A. Skura Niwiska, numer i kalendarz idzie. K. W. Łopatyn, P. N. Trzcieniec, M. S. Raciborsko, P. J. Pisary, J. W., J. B., J. P., M. S. Wychylówka, A. T. Putiatyńce, Przew. X. A. T. Albigowa, A. K. Dniszków pusty, Rada pow. Wieliczka, L. Z. Lipnica dolna, J. D. Dublany-Kranzberg. Gdy numer nie dojdzie, prosimy reklamować; na kartce otwartej reklamacya jest wolna od opłaty pocztowej. J. S. Łęg 3 kor. nadeszły. J. G. Dąbrowica (7 kor.) Zw. gm. Trześń. S. Kaczaki (2 K.) na ręce p. Jana Kaczaka.

Numery okazowe wysłane: J. D. Jajkowce. P. O. Barszczowice. M. Ł. Podkamień.

W. J. Siemianówka, H. R. Ochodza kalendarze wysłane z nr. 5. A. Z. Siedleczka, prenumerata otrzymana, kalendarz wysłany z nr. 6. P. M. Ujezna wysłany z nr. 6. Antoni Trębla Kęty, wszystko było wysłane, odpowiedzieliśmy kartką, wnosimy reklamacyę.

CENY ZBOŻA.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 9 lutego 1909).

Notowania na rynkach amerykańskich są ciągle dość wysokie, mimo to giełdy naszej monarchii niezależnie od tego wykazuią małe zaanimowanie. Wskutek tego ceny utrzymują się na jednostajnie niskim poziomie. — Na naszym targu panowała tendencya spokojna, obroty były ograniczone, a ceny niezmienione.

Sprzedawano: pszenicę białą od 11·00—12·20 kor., czerwoną od 11·00—13·20 kor., uszkodzoną 9·00 do 10·25 koron, żyto 10·00—10·40 kor., jęczmień 7·60 do 8·50, owies 8·30—8·60 k., kukurudzę starą 9·50 do 10·00 koron, nową 8·00—8·30 koron, kukurudzę Cinquantino 9·00 — 9·50 kor., groch zwyczajny 12·00 do 12·75 kor., groch Victoria 13·00—14·50, (do siewu) na paszę 00·00—00·00 kor., wykę nową 8·75—9·50 kor., bobik 8·00—8·25 kor., rzepak 15·00—16·00 kor., otręby pszenne 5·80—6·10, otręby żytnie 5·85—6·10, koniczyna nasienna czerwona 00·00—000·00 kor., biała 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

Rolnicy! Rozszerzajcie „Rolę“ wśród Znajomych i Przyjaciół! Piszcie komu wysyłać numery na okaz!

Adres telegraficzny: SYNDYKAT KRAKÓW.



F. Pamm, Kraków, Zielona 3-200

Harmonika z 8-ma klawiszami, pięknie wykonana kor. 4·90, w dużym formacie z 10-ma klawiszami i 2-ma rejestrami kor. 7, z 3-ma rejestrami i klawisze z perłowej macicy kor. 9·60.

WAŻNE

dla włościan, dla przedsiębiorców, dla obszarów dworskich.

Ceglarki najnowsze Model 1908,

do wyrobu cegieł pełnych i pustych wielkości 25×12×6 1/7

poleca:

Henryk Arlt **Dom dla Handlu i Przemysłu Chrzanów**

Największe przedsiębiorstwo dla budowy i dostawy **maszyn do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i t. p.** oraz najlepszych **ogniotrwałych farb i oliwy.**

Prośba. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek uprasza się adresować listy i posyłki tylko **Henryk Arlt Chrzanów.**

F. Pamm

Kraków, Zielona 3-200



F. Pamm

Kraków, Zielona 3-200

Męski ankr. remontoir z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na minutę wyregulowany kor. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych. 8-12

Kto postanowił jechać za morze

do Ameryki północnej,

Brazylii albo Kanady,

niech w interesie własnego dobra napisze zaraz o bezpłatną poradę, wskazówki i przestrogi do nowo założonego w celu opieki nad wychodźcami i ochrony ich przed wyzyskiem

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego

w Krakowie,

którego tymczasowy adres dla listów jest następujący:

Dr. Franciszek Bardel

Kraków, Mały Rynek 1. 1—3

Bank Ziemski w Łańcucie

1) Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie celem odsprzedawania ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami.

2) Tworzy gospodarstwa włościańskie średnich rozmiarów w pojęciu ustawy z dnia 17-go lutego 1905 Dz. u. i rozp. kr. Nr. 40 o tworzeniu włości rentowych.

3) Ułatwia członkom swoim parcelacyę i sprzedaż majątków ziemskich.

4) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący począwszy od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy **5 procent** z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia do kwoty . . .	500 K
za 8-dniowem wypowiedzeniem do	1.000 „
„ 14 „ „ „	3.000 „
„ 30 „ „ „	5.000 „
„ 60 „ „ „	10.000 „ i wyżej.

Od kwot ponad 1000 koron za 3-miesięcznem wypowiedzeniem opłaca Bank po 5 1/2 % od sta, za 6-miesięcznem wypowiedzeniem opłaca Bank po 6% od sta.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed i od 4 7 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt rzym.-katol.

DYREKCYA.

d

Wydawcy: Dr. Jan Hupka i Jan Kaczak. Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak.
Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.